Rok III. Nr. 191. Sosnowiec, sobota 18 sierpnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Rumunji.

BUKARESZT, 17. 8. Marszałek Piłsudski oczekiwany jest na granicy rumuńskiej w nocy z soboty na niedzielę. W niedzielę po południu oczekiwane jest przybycie marszałka Piłsudskiego do Ploeszti, gdzie marszałek Piłsudski powitany zostanie w imieniu rządu rumuńskiego przez ministra spraw wojskowych. Marszałek Piłsudski ma spędzić 4-rotygodniowy urlop wypoczynkowy w okolicy Targowiszte, w majątku doktora Skupniewskiego, poczem złoży urzędowe wizyty w Bukareszcie.

Konferencje zastępcy premjera.

WARSZAWA, 17.8 (wł.) Dziś o godz. 5 popoł. w inspektoracie sił zbrojnych marszałek Piłsudski przyjął zastępcę premjera ministra Czechowicza i odbył z nim dłuższą konferencję.

Bezpośrednio potem min. Czechowicz przyjął w prezydjum rady ministrów, ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego.

Tracą cierpliwość z powodu kręctaw Litwy.

GENEWA, 17.8 Odrzucenie przez Litwę polskiej propozycji kontynuowania rokowań w Genewie wywołało w tutejszych kołach politycznych wielkie rozgoryczenie. Przypuszczają powszechnie, że wobec takiej postawy Litwy, Polska otrzyma pełnomocnictwa ułożenia stosunków w sposób, jaki uzna za odpowiadający pokojowi we Wschodniej Europie.

Gdzie jest Trocki?

BERLIN, 17. 8. W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w prasie paryskiej o rzekomem przebywaniu Trockiego w Berlinie za zgodą władz sowieckich, berlińskie poselstwo sowieckie zaprzecza całkowicie tym doniesieniom. Według informacyj poselstwa sowieckiego Trocki przebywa nadal na wygnaniu na Syberji.

W obawie przed strażą celną

Przemytnicy podpalili na granicy śląskiej samochód z przemytem.

KATOWICE, 17.8. Bandzie przemytników ze Śląska niemieckiego, która na dużym samochodzie typu Lincoln wiozła wielkie zapasy sacharyny, jedwabnych pończoch, nożyków do golenia itd, udało się polnemi drogami przeb[...]ć granicę i dotrzeć do wsi Borowej w powiecie pszczyńskim.

Tam spadli im na kark celnicy polscy.

Na ich widok przemytnicy podpalili samochód wraz z towarem, sami zaś zbiegli.

100 osób zabitych

3 katastrofy kolejowe jednego dnia w Jugosławji.

BELGRAD, 17.8 W czwartek w południe wykoleił się na linji Niss—Skoplje pociąg osobowy. Skutki wykolejenia są straszne. Według pierwszych doniesień przeszło 100 osób poniosło bądź śmierć, bądź odniosło ciężkie rany. 13 wagonów zostało całkowicie strzaskanych.

Według dalszych doniesień w ciągu doby na kolejach jugosłowiańskich wydarzyły się jeszcze dwie inne katastrofy kolejowe. Mianowicie w parowozie pociągu pośpiesznego, jadącego z Belgradu do Niszu nastąpiła eksplozja kotła parowego. Wybuch nastąpił podczas próbnego opalania kotła nowym gatunkiem węgla. Maszynista i jeden z wyższych urzędników kolejowych, znajdujących się na parowozie, zostali zabici. Ponadto odniosło jesze rany 2 ludzi z obsługi kolejowej.

Druga katastrofa wydarzyła się pod Skopje, gdzie w dn. 16 b. m. wykoleiła się drezyna. Czterech urzędników kolejowych, jadących drezyną, odniosło ciężkie rany.

Zatargi zarobkowe na Śląsku

zlikwiduje nowy komisarz

Dawny nie cieszył się zaufaniem

WARSZAWA, 17. 8. Do »Kurjera Czerwonego« donoszą z Katowic: Prezesem komisji arbitrażowej mającej załatwić zatargi zarobkowe, panujące w przemyśle śląskim, zamianowano inżyniera Franke z Królewskiej Huty.

Dotychczasowy komisarz demobilizacyjny Gallot ustąpi ze swego stanowiska, nie cieszy się bowiem zaufaniem ani robotników, ani śląskiego urzędu wojewódzkiego.

Oblała się naftą, podpaliła i chciała się rzucić w przepaść.

To miłość popchnęła ją do tego strasznego czynu.

CIESYN, 17. 8. Strasznego zamachu samobójczego dokonała niejaka Anna Mirecka, lat 28, która przybyła do Ustronia i tam w kamieniołomach oblała swą suknię naftą, zapaliła ją i jednocześnie usiłowała rzucić się w przepaść kamieniołomu.

Zatrudnieni w pobliżu robotnicy zdołali przeszkodzić rzuceniu się w przepaść, jednakże nie mogli ugasić płonącej na niej sukni, wskutek czego Mirecka odniosła ciężkie poparzenia na całem ciele.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala w Cieszynie. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

240 tysięcy dolarów odszkodowania

otrzymał dyrektor kopalni

a dla urzędników niema na pensje.

WARSZAWA, 17. 8. Delegacja związku pracowników przemysłu naftowego w Borysławiu przyjęta została przez ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego i naczelnika wydziału umów zbiorowych i rozjemstwa Ulanowskiego, w zastępstwie ministra pracy, i przedłożyła swe postulaty w sprawie wynagrodzeń dla zredukowanych urzędników w związku z fuzją trzech kopalń.

Delegaci zwrócili m. in. uwagę na niewspółmierność odszkodowań: urzędnikom odmówiono odszkodowania w wysokości miesięcznej pensji za każdy rok pracy. natomiast dyrektor »Karpat« otrzymał 240.000 dolarów, dyrektor »Fanto« 350.000 franków szwajcarskich prowizji i t. d., najmniejsze odszkodowanie dla członków dyrekcji wynosi około 20.000 dolarów.

W złożonym memorjale delegacja powołała się na szereg precedensów, gdy zredukowanym urzędnikom innych przemysłów, czy bankowości przy likwidacji lub fuzji wypłacano zawsze odszkodowanie w wysokości miesięcznej pensji za każdy rok pracy.

Minister Kwiatkowski, oraz naczelnik Ulanowski przyjęli przychylnie przedstawiony im memorjał i obiecali życzliwie zająć się tą sprawą.

Spieszą mu z pomocą!

List Amundsena w wyłowionej z morza butelce.

BERLIN, 17. 8. Z Amsterdamu donoszą, iż rybaby holenderscy wyłowili butelkę, zawierającą wewnątrz pismo Amundsena. Z pisma tego okazuje się, iż samolot Amundsena rozbił się w północno-wschodniej części Spitzbergu. Konsul norweski w Amsterdamie, którego łączyły sto sunki przyjacielskie z Amundsenem i który posiada szereg jego listów, miał potwierdzić, że kartka zapisana jest pismem Amundsena.

W związku z temi wiadomościami donoszą, iż jeden ze statków francuskich, wysłany na poszukiwania Amundsena, a znajdujący się obecnie u wybrzeży Islandji, wyruszył na północ Spitzberg na dalsze poszukiwania. W tym samym kierunku miał wyruszyć i statek sowiecki »Krasin«.

Otwarcie targów północnych.

WARSZAWA, 17.8 Dziś o godz. 11 m. 50 wieczorem wyjechał do Wilna na uroczystość otwarcia targów północnych — podsekretarz stanu w min. przemysłu i handlu p. Doleżal.

Traktaty arbitrażowe.

WIEDEN, 17. 8. Z Waszyngtonu donoszą, że amerykański departament stanu wszczął rokowania ze wszystkiemi prócz Rosji państwami europejskiemi w sprawie zawarcia traktatu arbitrażowego.

Pogoda dziś.

Na północy pochmurno, miejscami deszcze. Słabe wiatry zachodnie.

Prasa donosi, że...

Przed zjazdem paryskim.

Spodziewany jest przyjazd do Paryża wielu osobistości wybitnych dla podpisania układu pokojowego Kelloga, który mógłby również dobrze nazywać się układem Brianda, powstał bowiem z inicjatywy francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Co się tyczy Kelloga, to zatrzyma się we Francji tylko bardzo krótko, ma bowiem udać się jeszcze do Anglji. Wobec zaś obaw amerykańskiej opinji publicznej, że zgromadzeni dla podpisania układu europejscy mężowie stanu skorzystają ze sposobności, aby poruszyć sprawę długów państw sprzymierzonych, zaciągniętych w Ameryce, Kellog zapewnił, że udaje się do Francji wyłącznie dla podpisania paktu, potępiającego wojnę.

Potwierdza się wiadomość, że niemieckie ministerjum spraw zagranicznych sondowało opinję sfer urzędowych Paryża, Londynu, Rzymu i Brukseli, czy nie daloby się podczas zjazdu poruszyć również sprawy ewakuacji Nadrenji.

Gabinet paryski nie przyjął przychylnie tego kroku ministerjum niemieckiego, pomimo to jednak Stresemann nie przestaje działać w tym kierunku, aby przygotować opinję europejską i poruszyć kwestję nadreńską w chwili odpowiedniej.

Robotnicy polscy żądają od Niemiec zwrotu zagrabionych 50 milj. zł.

Organizacje robotnicze w województwie śląskiem i na Pomorzu podjęły akcję, mającą na celu odzyskanie znacznych sum, które należą się robotnikom b. zaboru pruskiego od rządu niemieckiego.

Chodzi tu o t. zw. kasy gwareckie, w których robotnicy byli przymusowo ubezpieczeni. Majątek tych instytucji został wywieziony do Niemiec.

Układy dobrowolne z rządem Rzeszy co do zwrotu tych należności Polsce nie doprowadziły do porozumienia. Polska musiała wystąpić na drogę sądową i sprawę wygrała. Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze uznał pretensje Polski za całkowicie uzasadnione i przyznał rządowi polskiemu 26 milj. marek złotych.

Wyrok ten, wydany rok temu, nie został dotychczas wykonany przez Niemcy, pomimo naszych wielokrotnych interwencji dyplomatycznych.

W kołach robotniczych powstał projekt poruszenia tej sprawy na forum międzynarodowem, a przedewszystkiem w międzynarodowem biurze pracy przy lidze narodów.

Cała parafja prawosławna przeszła na katolicyzm.

W ostatnich czasach cała parafja prawosławna w Zabczu, pow. łuckiego, składająca się ze wsi Zabcze, Smykowa i Kozakowa Dolna, gremjalnie przeszła na łono kościoła katolickiego, obrządku wschodniego.

Ruiny i zgliszcza.

Rodzina Jankowskich powracała wczoraj z kościoła z Zakroczymia do Pieciołuchów, gdy nagle jeden z mężczyzn wskazał słup dymu, unoszący się nad wsią i płomienie.

— W naszej stronie się pali.

Popędził konie, które szparko biegły do wsi, i wkrótce zabudowania widać było, jak na dłoni.

Okrzyk przerażenia wydarł się z piersi wszystkim członkom rodziny Jankowskich: w ogniu stało ich gospodarstwo.

Rzucono się na ratunek dobytku, jednak pożar szalał już z taką siłą, że o ugaszeniu go nawet myśleć nie było można. Całe gospodarstwo, wszystkie zabudowania spaliły się.

Pastwą ognia padł dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, obory, stajnie, stodoły ze zbożem zebranem z 15 mórg, chlewy z żywym inwentarzem, narzędzia rolnicze itd.

Według pobieżnych obliczeń straty wynoszą 50.000 złotych.

Dochodzenie ustaliło, że ogień został zaprószony przez parobka, który w stodole palił papierosa.

Dlaczego katowi Maciejewskiemu groziła eksmisja?

Przed paroma tygodniami prasa doniosła, iż katowi Maciejewskiemu grozi eksmisja z mieszkania. Otóż kat miał zatarg z władzą zwierzchnią, która oddała go pod nadzór naczelnika więzienia mokotowskiego. Tłem zatargu było zbytnie nadużywanie alkoholu przez kata.

Jednocześnie kazano mu zamieszkać przy więzieniu. Ale kat oparł się temu i powiedział, że chce pozostać w swem mieszkaniu.

Ministerium zagroziło mu odebraniem dodatku mieszkaniowego.

Jak się ten zatarg skończy — na razie niewiadomo.

Zdemaskowany hypnotyzer.

W pewnym kinie w Warszawie, na Pradze demonstrował hypnotyzer »arabski«, Ben-Ali swoje sztuczki. Publiczność zaintrygowana »zdolnościami« telepatycznemi Ben-Alego zażądała wreszcie zahypnotyzowania kogoś z publiczności. Zgłosił się taki osobnik, który przez pewien czas udawał zahypnotyzowanego, kiedy atoli Ben-Ali zapytał go w czasie stanu hypnozy, o czem myśli, pan ten oświadczył głośno: »Myślę, że Ben-Ali jest oszustem«. Publiczność zaczęła gwizdać, a Ben-Ali znikł.

Siekierą zamordowano śpiącego staruszka.

W nocy z ub. środy na czwartek we wsi Żuraw, gminy Potok Złoty, został zabity w stodole w czasie snu 79-letni Wojciech Piotrowski, który otrzymał prawdopodobnie cios siekierą. Dochodzenie prowadzi policja, celem wykrycia sprawców bestjalskiego mordu.

Sztylet w zębach a władza z dobrej woli narodu.

Pod takim tytułem »Kurjer Czerwony« zamieścił ciekawy artykuł, wykazujący różnicę, jaka zachodzi między marszałkiem Piłsudskim a Mussolinim. Artykuł ten zamieszczamy poniżej bez zmian.

Nietylko zagranicą, ale i w Polsce często jednym tchem wymawia się nazwiska: Piłsudski—Mussolini.

Czas z tem skończyć, czas zerwać maskę pozornych analogij i zrozumieć, kto prowadzi Polskę w przyszłość.

Z dawnych włoskich kondotjerów wiedzie swój ród dyktatura Mussoliniego. Drapieżna posępna władza, zdobyta i utrzymywana przy pomocy milicji faszystowskiej—jak kiedyś władza Sforzów w Medjolanie, jak roił Cezar Borgia czy Machiavelli.

Językiem krwawych swoich poprzedników przemawia dzisiejszy „duce".

— Legjony faszystowskie! — woła on do swojej milicji— gotujcie się do roli batalionów szturmowych: ze sztyletem w zębach, bombami w rękach i pogardą niebezpieczeństwa w sercu".

Jakże odmiennemi słowami zwraca się do starych towarzyszów broni marszałek Piłsudski.

— Święto ze sobą niesiecie, święto jakieś, które macie w duszy, gdy się spotkacie—tak wita komendant legjonową wiarę.

A potem mówi im o miłości dziecka do matki, o pięknie Wilna, wywołuje najmilsze swoje wspomnienia młodzieńcze i wojenne, z niezmierną dobrocią pieści słowami rubaszne żołnierskie dusze.

Obok mądrości i siły uderza w ostatniej wileńskiej mowie szczególna wielkość serca, przypominająca dawną Jagiellońską dobrotliwość.

Ta sama przepaść, jaka dzieliła Jagiellonów na Wawelu od włoskich kondotjerów, dzieli dzisiaj marszałka Piłsudskiego od wszelkich innych dyktatorów na świecie.

Władza marszałka w Polsce opiera się wyłącznie na podstawach moralnych, na zgodnej woli wszystkich obywateli. Wszyscy — poza wrogami samej państwowości—pragniemy, aby nami marszałek Piłsudski rządził. Siła zbrojna, jako oparcie władzy, jest w tej chwili w Polsce całkowicie zbyteczna.

Kiedy późną nocą mierzy marszałek swemi krokami belwederskie pokoje, w głowie jego ważą się myśli nie nad tem, jak władzę utrzymać, ale jak tej władzy użyć.

Jaką drogą Naród poprowadzić, jak w nim rozpalić płomień bohaterstwa i wielkości, aby nie był „na miarę piersi tchórzyków i łotrzyków" — oto troski, które sępią czoło marszałka.

Troska o samą władzę jest mu obca. Władzę tę Naród sam dobrowolnie złożył w jego ręce.

W. K.

Zmiany w konstytucji muszą nastąpić

Oświadczenie p. premjera Bartla.

Redakcja »Epoki« delegowała do Mariańskich Lazne specjalnego korespondenta, któremu udało się uzyskać wywiad u bawiącego tam p. premjera Bartla przed wyjazdem do Francji.

— Wywiad? — mówi p. premjer. To raczej ja pana zapytam, co słychać.

Rozpoczynamy tedy rozmowę od poinformowania p. premjera o pogłoskach przesileniowych, rozpowszechnianych po jego wyjeździe na urlop. — Mówiono też—ciągniemy — mających jakoby nastąpić zmianach w łonie gabinetu.

— Plotkami nie zajmuję się — odpowiada pan premjer i nie reaguję na nie. Zresztą reprezentuje pan pismo, które już raz rzecz tę ściśle wyjaśniło. Dziwię się jednak, że część prasy tak niepoważnie odnosi się do swoich obowiązków ścisłego informowania. N. p. tajemniczość mego wyjazdu. Wyjazd mój nie był dla nikogo tajemnicą: pożegnałem poprzednio pana prezydenta, pan marszałek był u mnie, jadąc do Sulejówka. Nie wyznaczyłem jedynie oficjalnej godziny wyjazdu, chciałem bowiem uniknąć oficjalnych pożegnań; nie chciałem niepokoić mego zastępcy p. ministra, gen. Sławoj-Składkowskiego, który z urzędu musiałby mnie odprowadzić. A jak pan sobie zapewne przypomina, wyjechałem nad ranem. Zresztą to są dawne historje; niech mi pan lepiej powie, co pozatem słychać w Warszawie.

— Kanikuła, panie premjerze. Spodziewają się jednak, że na jesieni życie polityczne ożywi się. Jak pan premjer ocenia sytuację w związku z temi zapowiedziami.

— Cóż ma być specjalnego na jesieni, że pan pyta o sytuację? Prace nad przygotowaniem zmiany konstytucji, jak pan wie są w toku. Są one prowadzone z inicjatywy bloku współpracy z rządem. Po moim powrocie zapoznam się z temi projektami. Mogę pana jedynie zapewnić, że zmiany w obecnym tekście ustawy konstytucyjnej nastąpić muszą, a jakie, zobaczy pan w jesieni.

— Tymczasem więc trzeba czekać.

Potakując p. premjer opowiada nam o wycieczce swej do Norymbergji, gdzie zwiedził wystawę Dürera. Wiąże się to z pracami nad drugim tomem Perspektywy malarskiej. W tym też celu p. premjer udaje się do Paryża, gdzie spędzi pewien czas w bibljotece narodowej.

Dziękując za wywiad, chcemy naszego szanownego rozmówcę pożegnać. P. premjer zatrzymuje nas jednak.

— Panie redaktorze, pragnę jedną sprawę poruszyć.

— Jestem na rozkazy.

— Biuro moje — mówi pan premjer — nadesłało mi wycinek prasowy z pisma »ABC«, gdzie podjęta została świetna inicjatywa kupowania polskich towarów. Proszę pana, gdyby społeczeństwo uczciwie podjęło i wykonało tę inicjatywę, nie zdaje pan sobie sprawy z tego, jak znacznie przyczyniłoby się do rozwoju naszego państwa. Specjalnie panie mogłyby tu dużo zrobić, nie wydając pieniędzy na luksusowe wyroby zagraniczne. Znam taką akcję przeprowadzoną na Węgrzech. Jeżeli patrjotyzm polek jest równy patrjotyzmowi węgierek, to na wyniki tej akcji nie będziemy długo czekali.

Podziękowaliśmy panu premjerowi za zaszczycenie nas rozmową.

Polska a Litwa.

»Lietuvos Aidas» w art. pn. «Złamanie neutralności« pisze m. inn.:

»Litwa, która chętnie udzieliła pomocy Łotwie w pierwszych chwilach tworzenia się państwa łotewskiego, już niejednokrotnie doznała wiele przykrości ze strony łotyszów. Stanowisko Łotwy w sprawie konfliktu polsko - litewskiego jest, poprostu mówiąc, niezgodne nie tylko z poczuciem braterstwa i stosunków sąsiedzkich, lecz z zasadą neutralności. Ostatniego posunięcia Łotwy w sprawie portu libawskiego nie można pominąć milczeniem. Otwarte wypowiedzenie się Łotwy po stronie polskiej jest ciosem, zadanym Litwie z za węgła«.

»Gdzie się podziała proklamowana przez Łotwę neutralność, o której jeszcze tak niedawno mówił minister spraw zagranicznych Bałodis?« — zapytuje dziennik i podkreśla, że Łotysze nie rozumieją wcale podstaw sporu polsko litewskiego. W oczach łotyszów litwini żądając Wilna, są nieuleczalnymi marzycielami. Wilna — ich zdaniem — Litwa nigdy nieodzyska. Według nich — ironizuje dziennik — Litwa powinna wyrzec się Wilna i przyśpieszyć natychmiast rozkwit Libawy (przez nawiązanie stosunków z Polską.)

Zdaniem «Liet. Aidas«, rozwój portu libawskiego był oparty na kapitale zagranicznym. »To też, jeśli łotyszo sami nie mogą odbudować portu to ma to oznaczać, że temu dużemu portowi bałtyckiemu potrzebny jest inny gospodarz. A chętnych do tego nie brak! Jeden z pretendentów już rękami samych łotyszów toruje sobie do niego drogę... Pogłoski o ekonomicznej federacji trzech państw pod tym względem są wiele mówiące«.

W końcu dziennik zaznacza, że polacy pomogą im w rozwoju portu libawskiego. «Skąd łotysze mają pewność, że Sowiety i Polska zaczną wszystko sprowadzać i wywozić przez Libawę? Jasne, że dopóki polacy i Sowiety nie zapewnią sobie pewnych pozycyj w Libawie, dopóty będą one port ten jeszcze bardziej gnębić, w celu zmuszenia łotyszów do ustępstw«.

»Jeśli Łotwa — kończy dziennik — ma pewne kombinacje i wyrachowanie skierowania się dzisiaj na drogę, przekreślającą długoletnią neutralność w sprawie wileńskiej, to i Litwa ze swej strony jest również zmuszona szukać wyjścia, które najlepiej zabezpieczyłoby jej interesy«.

Szkolnictwo powszechne
powiatu będzińskiego na rok 1928|29 w świetle cyfr.

Z nowym rokiem szkolnym czynnych będzie w powiecie 78 szkół, w czem

7-o klasowych	— 54 szkół	tj. 70%
6-o „	— 3 „	tj. 4%
5-o „	— 1 „	tj. 1.2%
4-o „	— 1 „	tj. 1.2%
3-y „	— 4 „	tj. 5.2%
2-u „	— 8 „	tj. 10.3%
1-o „	— 7 „	tj. 9.1%

W porównaniu z rokiem zeszłym przybyło 2 szkoły 7 klasowe; 1 szkoła 6-o klas., 2 szkoły 3 kl. i 1 szkoła 2 kl., ubyły zaś dwie szkoły 5-o klasowe i 5 szkół 1 klasowych. W miastach Zagłębia jest 37 szkół 7 klasowych, w gminach wiejskich jest takich szkół 17.

Najwyżej zorganizowane szkoły mają poza miastem gminy: Olkusko-Siewierska, Bobrowniki, Zagórze, Grodziec i Niwka; średnio zorganizowane szkoły mają gminy: Łagisza i Ożarowice; nisko zorganizowane szkoły z powodu braku pomieszczeń mają gminy: Łosień i Wojkowice Kościelne.

Nauczycieli, zajętych w państwowem szkolnictwie powszechnem, jest 712, z czego w miastach 449, w gminach wiejskich 263.

Nadto w szkolnictwie prywatnem pracuje 54 nauczycieli.

Na 712 nauczycieli (w ubiegłym roku 700): posiada pełne kwalifikacje 692, tj. 98.5 proc; bez wymaganych kwalifikacyj zatrudnionych jest 20 nauczycieli, tj. 1.5 %; ci ostatni pracownicy obowiązani są pod rygorem zwolnienia ze stanowiska do uzupełnienia kwalifikacyj do dnia 31 sierpnia 1929 r.

Jeśli się zważy, że przed trzema laty stosunek ten wyrażał się 60:40, to ogromny postęp na tem polu jest widoczny.

Nauczycieli z ukończonym instytutem, wyższym kursem lub równorzędnemi studjami jest 33, w październiku zasiada do egzaminów z wyższych kursów nauczycielskich 62 kandydatów, a na państwowych w. k. n. kształci się 5-ciu; przed trzema laty było takich nauczycieli 12 w powiatach będzińskim i zawierckim razem.

Postęp w tym kierunku przypisać należy najlepszym chęciom samego nauczycielstwa, inicjatywie władz szkolnych państwowych i samorządowych (radom szkolnym) i finansowemu poparciu przez sejmik i magistraty miast Zagłębia.

Nadzwyczaj szybkim krokiem postępuje rozwój bibljotek uczniowski w szkołach: gdy przed trzema laty było w 156 szkołach powiatów będzińskiego i zawierckiego 11.285 tomów, to dziś w 78 szkołach samego powiatu będzińskiego jest dzięki wybitnym usiłowaniom kierowników i nauczycielstwa 20.551 tomów, z których w roku 1927/28 na uczęszczających 35544 dzieci korzystało 24.799 dzieci.

W dziedzinie wychowania fizycznego i opieki lekarskiej nad młodzieżą posuwa się szkolnictwo powszechne konsekwentnie naprzód: poza dożywianiem dzieci, prowadzonem przez magistraty m. Sosnowca i Będzina, kilku dni w tygodni na bezpłatne kąpiele dla dzieci w łaźniach miejskich, zorganizowano dzięki rozumnemu stanowisku władz samorządowych dozór lekarski nad młodzieżą szkolną, wykonywany przez 17 lekarzy szkolnych i 7 higjenistek, z czego w miastach Zagłębia 14 lekarzy i 4 higjenistki, nadto trzej lekarze ośrodków zdrowia obowiązani są do opieki nad młodzieżą szkolną w wyznaczonych im szkołach.

Czuwa więc Zagłębie nad zdrowiem dziatwy szkolnej przez lekarzy i higjenistek.

Bardzo źle przedstawia się sprawa racjonalnego prowadzenia ćwiczeń fizycznych z powodu braku odpowiednich boisk, sal i przyrządów.

Urządzone w czerwcu br. przy nadludzkich wprost wysiłkach nauczycielstwa święta wychowania fizycznego, wykazują, że nawet w najtrudnieiszych warunkach chce i może ono pracować, powinny zwrócić uwagę, że nowoczesna szkoła bez racjonalnie prowadzonego wychowania fizycznego istnieć nie może.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa normalnego prowadzenia nauki robót ręcznych (drzewnych, szklanych, metalowych i introligatorskich). Jakkolwiek i ta dziedzina pracy nie leży odłogiem, co znowu jest zasługą nauczycielstwa, które mimo braku odpowiednich warsztatów i przyborów zdobywa się na wysiłki nieprzeciętne, o czem świadczą coroczne wystawy prac uczniów to jednak rychłe i wydatne poparcie tej gałęzi pracy szkolnej przez samorządy jest konieczne.

Nowością na terenie Zagłębia jest zorganizowanie pracowni przyrodniczych dla szkół powszechnych; dzięki poparciu władz samorządowych i ministerstwa oświaty, czynne są już 2 takie pracownie (w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej), w których młodzież zdobywa wiedzę z zakresu chemji i fizyki metodą szkoły pracy przez samodzielne przerabianie ćwiczeń i eksperymentów.

W najkrótszym czasie zostaną takie pracownie zorganizowane w Będzinie i Czeladzi.

Jeśli się doda jeszcze, że z nowym rokie szkolnym zyskuje szkolnictwo 4 nowoczesne gmachy szkolne, mianowicie w Gołonogu, Strzemieszycach Wielkich, Klimontowie i Niwce, że Będzin buduje 2 gmachy szkolne, Sosnowiec rozpoczął budować 1 szkołę, Wojkowice Komorne opodatkowały się dobrowolnie i przystępują do budowy gmachu, gm. Łagisza rozpoczęła starania o budowę szkoły 7 klasowej w Psarach, że nawet upośledzona dotychczas gmina Łosień poważnie zabiera się do stworzenia 7 klasówki, to trzeba stwierdzić, że horoskopy w sprawie rozwoju szkolnictwa w Zagłębiu są najlepsze.

Wiele pracy w to włożyła rada szkolna powiatowa, która przez swych delegatów szerzyła w ciągu roku w poszczególnych gminach idę budowy szkół, wiele zasług przypisać należy energicznemu i pełnemu dobrej woli inspektorowi samorządowemu p. Głażewskiemu oraz urzędom gminnym, magistratom i wydziałowi powiatowemu.

Sprawa rozwoju szkolnictwa pójdzie tem raźniej, że p. starosta Boxa zamierza zorganizować powiatowy komitet budowy szkół w gminach wiejskich i zasilać go poważniejszemi funduszami.

M. W.

Cela więzienna.

36.

„Panna de Lucenay prawdopodobnie nie stanie jako świadek przeciw swemu mordercy, albowiem znajduje się obecnie za granicą ze swoim mężem p. Juljanem Gardenerem, tym samym, który był chwilowo więzionym, pod zarzutem morderstwa.

„Najciekawszemi będą zeznania dwóch ajentów policji bezpieczeństwa, który przez lat pięć odgrywali najważnieisze role w tym dramacie i przyczynili się do wykrycia i uwięzienia prawdziwego winowajcy".

XXXII.

Wyrok.

„Buvard, jeden z najzręczniejszych ajentów policji bezpieczeństwa śledził, o ile się zdaje, Juljusza Gardenera od chwili wyjścia z więzienia, w celu zbadania, czy rzeczywiście brał udział w zbrodniczym zamachu przy ulicy Rennes.

„To uporczywe, bezustanne szpiegowanie, które zniewoliło Buvarda do całego szeregu podróży i zaprowadziło go nawet do Indji, przypomina najciekawsze epizody romansów Coopera i Edgarda Poë.

„Wreszcie, Buvard nabrał przekonania, że człowiek, ścigany przez niego, nie jest mordercą i, po powrocie do Paryża, oddał się na usługi Gardenera. Wspólna ich działalność, wspomagana następnie w najdziwaczniejszych okolicznościach przez pannę de Lucenay, ostatecznie zakończyła się uwięzieniem księcia Liprani.

„Ten nie jest bynajmniej pospolitym złoczyńcą. Inteligencja, energja, prawdziwe przymioty, jakie rozwinął, aby dojść do celu, wywołują żal, iż nie szukał na innej drodze zadowolenia dumnych swoich pragnień.

„System obrony, jaki był sobie ułożył, należy do wielce oryginalnych.

„Utrzymuje on, że ma brata bliźniaka, wielkiego łotra, którego obwinia o wszystkie ohydne, zarzucane mu zbrodnie.

„Wyświetlić tę zawiłość było zadaniem sądowego śledztwa.

„Zadanie to powierzono p. de la Châtaigneraie, jednemu z sądowych luminarzy Paryża, którego raport, jak nas zapewniają, może posłużyć na wzór jasności i dokładności.

„Wiadomości, powzięte przez nas w ostatniej chwili, upoważniają nas do ogłoszenia, że system obrony księcia został zwycięzko odparty i że historja dwuch braci bliźniąt została zmniejszona do rozmiarów mądrze wymyślonej bajki, dzięki autentycznym dokumentom, dostarczonym przez pannę de Lucenay.

„Moglibyśmy dodać jeszcze wiele rzeczy do tej notatki, lecz w przededniu procesu, ośmielamy się odłożyć uwagi i odesłać czytelników do jutrzejszego numeru dziennika.

„Dwaj nasi stenografowie nie opuszczą ani na chwilę sali trybunału i przysyłać nam będą co godzina wszystkie szczegóły przebiegu sprawy, my zaś je podamy czytelnikom w dwuch wydaniach, z których jedno ukaże się o piątej wieczorem, drugie zaś o dziesiątej."

Artykuł ten wywołał tak żywe zajęcie się publiczności sprawą Lipraniego, że posiedzenia odbywały się wśród tłumu widzów, między którymi znajdowały się wszystkie znakomitości prasy, sądownictwa i wielkiego świata.

Rozprawy trwały dni ośm.

Książę Liprani zadziwiał wszystkich postawą prawdziwego dżentlemena, pełną godności i spokoju, w chwilach, gdy życie jego złożone było na szali.

System jego obrony, różniącej się nieco od poprzedniej, wygłoszonej niegdyś prywatnie panu de la Châtaigneraie, prowadzony był przezeń z taką pewnością siebie i powagą, że chwiał przekonanie sędziów.

Miano wprawdzie autentyczne dowody, złożone przez pannę de Lucenay i świadczące, o nieistnieniu drugiego brata bliźniaka. Książę jednak był człowiekiem zręcznym i nie było dlań trudnem rzucić podejrzenie na stawiane mu zarzuty.

Składał listy, podpisane przez najznakomitsze firmy Londynu i Indji, nawet te, które były ofiarami zuchwałych kradzieży nieustraszonego awanturnika Lea, a wszystkie najwymowniej dowodziły, iż nie mogło być żadnej omyłki, co do tożsamości nędznika z księciem Lipranim, płacącym zawsze należności wszelkie ze wspaniałomyślną hojnością.

Wielu nawet posuwało zeznania tak dalece, że widywało dwuch bliźniaków w takich warunkach, które nie dozwalały dłużej wątpić o podwójnem ich istnieniu.

Można pojąć, jak poważny wpływ miały podobne zeznania na umysł przysięgłych, nadewszystko, gdy obrona księcia Liprani została powierzona jeszcze jednej z potęg adwokackich, jednemu z tych ludzi, którzy z łatwością na usługi złej spra-

Na marginesie.

Jakaż to jest droga polska, a jaka niepolska?

Jeszcze i w obecnych czasach powiadają: »Stamtąd dotąd jedziemy szosą, a już tam dalej trzeba wjechać na prawo lub lewo i pojechać polską drogą«. A cóż to jest polska droga? Jak ona wygląda? A jakaż jest ta droga nie polska?

Otóż następuje jasna i dokładna odpowiedź. Kiedyś, zanim Polska upadła, wszystkie drogi były drogami polskiemi. A więc ciągnęły się one przez pola, bagna, zarośla, lasy i gęstwiny, bywały jeszcze węższe.

O szosie wtedy nie było mowy, a owe polskie drogi były pełne wyboi i piachu, a podczas deszczów lub roztopów wiosennych stawały się jedną wielką kałużą.

Potem Polska upadła i niektóre drogi przestawały być drogami polskiemi. Nawet moskale zaczęli przerabiać je na drogi kamienne i wysadzać drzewami, najczęściej wierzbą.

W czasach obecnych już niema najeźdźców ale ta błotnista polska droga pozostała.

Biedna, smutna przez nas wszystkich przeklęta, błotnista polska droga!

Tyle ludzi cię depcze, tyle kopyt końskich cię tratuje, tyle wozów się na tobie łamie, tyle ludzkich przekleństw na ciebie spada — pozatem nic więcej.

A nikt o ciebie niedba, nikt cię nie szanuje i nikt o tobie myśleć nie chce! — Czasami tylko trafi się jakiś przejezdny człowiek i wyśmiewa się z ciebie, a szydzi okrutnie. A gdy koła mu wpadną w głęboki kanał i zęby kłapną, że aż skry prysną, kości w karku trzasną, że aż skóra odstanie, wówczas siarczyście klnie i woła:

— A to polska przeklęta droga!

Ale dosyć tego! Dosyć nam powinno być tej wyśmianej, sponiewieranej drogi polskiej.

Polska to nie wydma piaszczysta. Polska to ziemia urodzajna, to ojczyzna nasza, która nas żywi i dobrobytem darzy, a drogi, które się wiją w różne strony świata, są drogami naszego życia, na których spędzamy wiele czasu. Na drodze też powinno być wygodnie, pięknie i zaciśnie.

A to wszystko dać nam mogą kamienne drogi i piękne drzewa.

Więc do czynu!

Franciszek Grzecznik.

Tragikomiczna przygoda dąbrowianki w Będzinie.

Grzeczność nie zawsze popłaca.

Obywatelka miasta Dąbrowy p. Teofila Jasiówka udała się onegdaj do Będzina po zakupy.

Poczyniwszy cały szereg zakupów, p. Teofila wracała do domu.

W pewnej chwili, na ulicy Kołłątaja podeszła do niej jakaś kobiecina z dwojgiem dzieci i zwróciła się z gorącą prośbą:

— Paniusiu złota, niech paniusia popilnuje chwilkę dzieciaków, ja ino kupię se mydła...

Uprzejma dąbrowianka chętnie cię zgodziła.

Ośmiomiesięczną dziewczynkę wzięła na ręce, czteroletni zaś chłopiec stał opodal, badawczo przyglądając się swej nowej opiekunce.

Tak upłynęło około pół godziny. Dzieciaki poczęły się niepokaić. Również i p. Jasiówce zaczęła się długa nieobecność wydawać podejrzaną. Jęła więc indagować chłopca. Okazał się on jednak dość małomówny i niczego od niego dowiedzieć się nie było można.

Mijały godziny za godzinami, a matka dzieci nie wracała.

Sytuacja uprzejmej p. Teofili stawała się coraz krytyczniejszą.

Udała się na poszukiwania. Obeszła sklepy i sąsiednie ulice. Wszędzie pytała. Nikt i nigdzie nie widział.

Ostatecznie widząc, że sama nie zdoła odnaleźć matki pozostawionych jej na opiece dzieci udała się do policji.

Dziećmi zaopiekował się wydział opieki społecznej magistratu będzińskiego, wyrodnej zaś matki poszukuje policja.

Późno już w nocy wracała p. Teofila do domu rada, że wreszcie pozbyła się żywych prezentów.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 18 Sobota	Dziś: Firmina
	Jutro: Marjana
	Wschód słońca 4.24
	Zachód „ 6.54

RADJO.

Sobota 18 — sierpnia.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.— Skrzynka pocztowa.
17.25 Odczyt pt. „Walka ze szkodnikami w rolnictwie“.
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja z Warszawy.
19.— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19,30 Odczyt z cyklu: „Szkice z niwy polskiej Śląska“.
19.55 Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 Przerwa.
20.15 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Z Sosnowca.

(s) **Z posiedzenia zarządu F. B.** Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Sosnowcu pod przewodnictwem p. Antoniego Gawrońskiego, odbył posiedzenie, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności zarządu za miesiąc lipiec rb., uchwalono wystąpić do władz centralnych o przedłużenie państwowej akcji pomocy doraźnej dla robotników na wrzesień rb. na dotychczasowych zasadach i terenach. Pozatem załatwiono szereg spraw natury wewnętrznej.

(s) **Czcij ojca i matkę swoją...** W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu zasiadł 25 letni Stanisław Morgała, mieszkaniec Sosnowca (Rysia 5), oskarżony o ciężkie pobicie swego ojca. Morgała, nicpoń i hulaka, pozostawał na utrzymaniu swych starych rodziców szereg lat, a nakłaniany do pracy, czynił w domu awantury, nakoniec w dniu 21 maja br. podczas sprzeczki na tem tle, pobił ojca do krwi. Znękany staruszek zgłosił się do komisarjatu policji, prosząc o zamknięcie nieludzkiego syna w więzieniu. Sąd, rozpatrzywszy tę sprawę, skazał wyrodnego syna na miesiąc więzienia.

(s) **Sztandar komunistyczny.** W dniu 17 b. m. patrol policyjny spostrzegł na przewodach telefonicznych przy ulicy Kościelnej, wiszący sztandar komunistyczny.

(s) **Zginęła.** Katarzyna Sojka (Cmentarna 6) zameldowała, że w dniu 15 bm. matka jej Katarzyna Zyłkowska l. 77, umysłowo chora, wyszła z domu i dotąd nie powróciła.

(s) **Kradzież.** Wacław Konopka zam. w Olkuszu, zameldował, że nieznany sprawca skradł mu zegarek wartości 100 zł.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Referent wydziału paszportowego i prasowego p. Eugenjusz Bagiński powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

(b) **Ze starostwa.** Starosta J. Boxa wyjechał do Warszawy, gdzie załatwia szereg spraw służbowych między innemi sprawę pożyczki względnie subwencji na zatrudnienie bezrobotnych.

(b) **Dzieci z Buska i Ustronia.** Onegdaj 50 dzieci wróciło z kolonij letnich z Buska, gdzie przebywały sześć tygodni.

Dziatwa czuje się zdrowo i wesoło.

Dzieciom przebywającym w Ustroniu, które należały do zespołu orkiestry szkolnej, za pośrednictwem wydziału opieki społecznej wysłano instrumenta muzyczne, aby mogły w wolnych chwilach od zabaw i wycieczek zająć się grą.

(b) **Z sądu pokoju.** W dniu wczorajszym sąd pokoju w Będzinie rozpatrywał sprawę Andrzeja Wrony, zamieszkałego przy ulicy Cynkowej 6, oskarżonego o znęcania się nad własnym koniem, t. j., że bił go w nieludzki sposób widłami.

Wrona do winy się przyznał, wobec czego wymiar kary został mę zmniejszony do 2 dni aresztu lub 9 złotych.

Z Czeladzi.

(c) **Osobiste.** Sędzia pokoju w Czeladzi p. Katranowski wyjechał w dniu 16 b. m. na 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie p. A. Gąszczołowski sędzia pokoju z Dąbrowy.

— Kierownik komisarjatu p. p. w Czeladzi aspirant p. Bieńkowski wyjechał na pięciotygodniowy urlop. Zastępować go będzie przodownik p. Mirek.

(c) **C. K. S. — „Brynica“ 5:1 (2:0).** Sensacyjne to spotkanie miejscowych rywali, które odbyło się na boisku tow. »Saturn« w Czeladzi, przyniosło zupełnie zasłużone zwycięstwo C. K. S., którego drużyna grała bezkonkurencyjnie, nie mając wogóle słabego punktu. Drużyna zwycięska formalnie gniotła dobrego zresztą przeciwnika i jeżeli gra nie przyniosła wyniku dwucyfrowego, to »Brynica« może to zawdzięczać tylko swemu bramkarzowi.

(c) **Za obrazę policji.** Posterunek policji na Piaskach pociągnął do odpowiedzialności sądowej Kotułę Stanisława, mieszkańca kolonji Piaski w Czeladzi, który 14 b. m. na ulicy rzucał obelżywe słowa pod adresem policji.

(c) **Awanturujący się młodzieniec.** Mieszkańcy ulicy Kilińskiego w Czeladzi zostali zbudzeni krzykiem »trzymaj złodzieja«. Okazało się, iż J. Paluch z Czeladzi, aresztowany za awantury w stanie nietrzeźwym, wyrwał się z rąk policjanta, zamierzając umknąć.

Nogi jednakże odmówiło posłuszeństwa młodzieńcowi, wobec czego został przytrzymany i osadzony w areszcie.

Z Dąbrowy.

(d) **Inwestycje miejskie.** W dalszym ciągu prac inwestycyjnych miejskich magistrat dąbrowski przystąpił do regulacji ulicy Łukasińskiego. Rowy po obydwu stronach ulicy będą zasypane i położone zostaną rury kanalizacyjne oraz po jednej stronie ulicy zostanie ułożony chodnik.

Jednocześnie magistrat przystąpił już do budowy ulicy Królowej Jadwigi. Obecnie układany jest tam chodnik. Jednocześnie niwelowana

---

wy poświęcają cały dar wymowy i usiłują nią podbić słuchaczy.

Część nawet tej obrony sławnego adwokata wstrząsnęła głęboko wszystkiemi słuchaczami i wpłynęła rzec można, na złagodzenie wyroku.

Pan *** mówił o celi Nr. 7. Uczynił ją niejako historyczną, przytaczając z przeszłości kilka przykładów, według których nieszczęśliwi, po długich miesiącach w niej więzienia, wyrokiem sądu przysięgłych zostali uniewinniani.

Był to temat, mogący poruszyć szlachetne uczucia.

Adwokatowi udało się wzbudzić wahanie i niepewność w sercu sędziów.

Książę już mógł być teraz uważany za ocalonego od śmierci, która zdawała się mu grozić na początku sprawy.

Większość, uczestnicząca przy rozprawach, była przekonaną,ża uniknie kary śmierci.

Nastręczały się bowiem owe możliwe przypuszczenia:

Albo książę Liprani był winnym, albo niewinnym.

Jeśli niewinny, powinien otrzymać zadośćuczynienie i odzyskać utracone miejsce w społeczeństwie.

Jeśli winny, skazany być powinien, a jedyną karą za popełnione przezeń zbrodnie, mogła być kara śmierci.

Jednakże nie został ogłoszony ani za niewinnego, ani też skazany na śmierć.

Było to tajemnicą łagodzących okoliczności.

Książę Liprani skazany został na dożywotnie ciężkie roboty.

Może wyrok ten był spowodowany nieobecnością Klotyldy de Lucenay i Gardenera.

Oboje znikli z horyzontu i od dnia uwięzienia księcia Liprani nie słyszano więcej o nich.

Byli zagranicą, lecz nikt nie wiedział, gdzie się znajdują.

Nieobecność ich wyszła na korzyść zbrodniarzowi; adwokat, broniący go, użył jej zręcznie, dzięki czemu, zdołał ocalić swego klijenta.

Wrażenie, jakie wywołał wyrok w świecie Paryża, gdzie Liprani był znany i długo zajmował zaszczytne stanowisko, było niesłychane.

Wrażenie to po kilku tygodniach ustąpiło miejsca ogólnemu zaciekawieniu.

Dzienniki przyniosły wiadomość o rzuceniu się w morze człowieka, którego znano pod nazwiskiem księcia Lipraniego.

Fale oceanu pochłonęły go na zawsze i wkrótce zapomniano o nim.

KONIEC.

jest ulica Szosowa od huty Bankowej do kolonji Mydlice, oraz układany po lewej stronie ulicy szeroki chodnik.

W najbliższym czasie magistrat w porozumieniu z dozorem kościelnym przystępuje do budowy murowanego ogrodzenia dookoła cmentarza kościelnego.

Poszukujemy korespondentów na Czeladź i na Dąbrowę. Zgłaszać się do redakcji »Expresu Zagłębia« w godzinach od 9 do 11-ej przed południem w dni powszednie.

(d) **Powrót dzieci z kolonij letnich.** Onegdaj powróciły z kolonij letnich z Kóz do Dąbrowy dzieci szkół powszechnych w liczbie stukilkudziesięciu.

Na stacji witali swe pociechy rodzice i opiekunowie.

(d) **Podczas zabawy skradł zegarek.** W związku z notatką naszą zamieszczoną w »Expresie« z dnia 15 bm. niniejszem uzupełniamy naszą wiadomość w tym sensie, iż poszkodowanym, na skutek kradzieży zegarka, okazał się **Wojciech Swieżewski**, stały mieszkaniec miasta Dąbrowy.

(d) **Kradzież.** Z mieszkania Józefa Oseckiego (ul. Mydlice nr. 4) nieznani sprawcy skradli garderobę wartości około 200 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie zarządu miasta, na którem omawiano szereg spraw wewnętrznych oraz zaakceptowano kilka rachanków.

(z) **Wyjazd p. starosty.** W związku z przyznaniem powiatowej kasie komunalnej przez wydział powiatowy gwarancji z tytułu zastępstwa banku polskiego, w najbliższych dniach wyjeżdża do Kielc p. starosta Kowalski celem uzyskania w tej sprawie zgody p. wojewody.

(z) **Wydział powiatowy a fundusz bezrobocia.** Wydział powiatowy postanowił przejąć czynności zastępcze funduszu bezrobocia w sprawie wypłat i kontroli bezrobotnych oraz upoważnił przewodniczącego wydziału starostę Kowalskiego do zawarcia odpowiedniej umowy.

W ten sposób akcja pomocy dla bezrobotnych znajdzie się w dyspozycji instytucji poważnej i zasługującej na zaufanie.

(z) **Członków związku strzeleckiego w Zawierciu,** którzy zwrócili się do nas listownie, prosimy o pofatygowanie się do filji naszej Redakcji w Zawierciu, ul. Piłsudskiego 5 w godzinach między 2 a 4 popołudniu celem omówienia sprawy, wyłuszczonej we wspomnianym liście.

(z) **Szkoła w Blanowicach.** Budowa szkoły powszechnej w Blanowicach postępuje naprzód. Uczelnia ta, wznoszona własnemi siłami obywateli Blanowic, świadczy o ich trosce o oświatę. Obecnie wskutek braku funduszów komitet budowy ma zamiar odnieść się do kuratorjum w sprawie przyjścia komitetowi z pomocą finansową, aby szkołę można było jaknajszybciej wykończyć.

(z) **Nowy ogrodnik miejski.** Magistrat zawiercki przyjął nowego ogrodnika miejskiego, sprowadzonego z poznańskiego. Nowy ogrodnik który pracował u ogrodnika miejskiego w Poznaniu zająć się ma przyszłym parkiem miejskim oraz doprowadzeniem skwerów miejskich do należytego stanu.

Jak sportsmen Ostrowski

trenował swą narzeczoną do olimpjady.

Mieszkańcy Warszawy, kąpiący się w niedzielę w Wiśle lub spacerujący nad jej brzegiem byli świadkami następującego widowiska. Oto środkiem rzeki płynęła łódź, na której wiosłował młody człowiek, ubrany w kostjum kąpielowy. Łódź pędziła szybko z prądem rzeki. Za łodzią ciągnęła się przyczepiona do niej 8-mio metrowa linka, do drugiego zaś końca linki przywiązana była młoda dziewczyna, która jak opętana biła rękami o wodę i wrzeszczała z całych sił o ratunek.

Straż rzeczna podpłynęła natychmiast motorówką do tej niezwykłej łodzi, wyciągnęła czerwoną jak rak z zimna dziewczynę na pokład motorówki, a łódkę z wioślarzem przyholowała do brzegu.

Przy spisywaniu protokułu o tem zajściu okazało się, że sportsmen nazwiskiem Wacław Ostrowski, tak się przejął igrzyskami olimpijskiemi w Amsterdamie, że postanowił swoją narzeczoną Marję Stakowiczównę, wytrenować do zawodów pływackich. Ponieważ jednak dziewczyna nie chciała o tem słyszeć, więc wczoraj wyciągnął ją po pijanemu na brzeg Wisły do wsi Siekierki, tam ją rozebrał, przywiązał jej pod pachy dwa wołowe pęcherze, aby nie utonęła. Potem wziął ją na 8-mio metrową linkę, wrzucił do wody i od Siekierek aż do Warszawy pławił ją w ten sposób w wodzie.

Mocno podpitego trenera zabrano do aresztu, a olimpijską pływaczkę zawieziono do szpitala, gdzie leczy się z przeziębienia i ze strachu.

Tajemnicza tragedja miłosna?

Z wnęki walącego się domu na Podwalu w Warszawie wyjrzały ponuro trupie czaszki i piszczele.

Przy ul. Podwale pod nr. 19 stoi dom, który jakkolwiek stosunkowo niedawno postawiony zacieka, rysuje się, wali — jednem słowem jest prawdziwą ruderą.

W ostatnich dniach właściciel jego wziął się do przebudowy i remontu. Murarze od kilku dni tam pracując nie zauważyli nic szczególnego: mury jak mury — kiepsko sklecone, ale nic poza tem.

Gdy kilof uderzył w zmurszałą ścianę.

Dopiero wczoraj gdy kilof uderzył w zmurszałą ścianę a gruz się sypnął, wyłoniła się pusta wnęka a z niej... trzy trupie główki i stos ludzkich kości. Robotnicy zdziwili się, ale mieli ważniejsze sprawy na głowie niż zajęcie się kilkunastu kośćmi.

Odkrycie trupich głów.

Cały incydent zostałby wkrótce zapomniany, gdyby nie kręcący się w pobliżu wyrostek trzynastoletni T. Zalewski, który jedną z czaszek, oraz kilka kości zaniósł do komisarjatu pp.

Wszczęto natychmiast dochodzenie, którego wstępne odkrycia rzucają na sprawę szczególne oświetlenie.

Konkretne fakty.

Ustalono, że ściana została wybudowana około 1910 roku w którym to czasie w domu tym mieścił się zajazd Płocki. W ciągu dochodzenia, w podwórzu po zwaleniu drzewa, wykopano znów szkielet ludzki.

Wraz z odkryciem cmentarzyska powstało szereg wersyj, którym nie można odmówić pewnej dozy słuszności.

Czyżby rozwiązanie tragedji miłosnej?

Prawdopodobną zdaje się być wersja która głosi o rzekomem tragicznem zajściu w hotelu, podczas którego straciło życie czworo osób: jedna kobieta i trzech mężczyzn, którzy za teren załatwienia osobistych porachunków (podobno na tle erotycznam) hotel ten sobie obrali.

Gospodarz bojąc się odpowiedzialności miał postarać się o uprzątnięcie wszelkich poszlak zbrodni i zrobił to tak mistrzowsko, iż policja nic wykryć mimo doniesień nie mogła.

Co o tem powiedzą nowocześni Holmesowie i nauka?

Jak tam jest naprawdę powiadomi nas w najbliższych dniach urząd śledczy, który energicznie wziął się do badań i — analiza ekspertów - lekarzy, którym została wydana część kości, aby stwierdzili dokładnie czas od którego pozostawały w murze, względnie ziemi.

Jak Boruch poślubił Izydora

Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa opowieść.

Boruch Hasznik, właściciel sklepu kolonjalnego w Warce, owdowiał. Stary już był, ale pełen wigoru i jaknajlepszych chęci. Udał się więc do

miejscowego „szatchena“

i bez ogródek oświadczył:

— Słuchaj, ja pragnę poślubić Cyrlę Goldman.

— Cyrla Goldman jest dla ciebie zamłoda — odpowiedział swat — ona ma zaledwo dwadzieścia jeden rok i prócz tego

należy do „Makkabi“.

— Nie szkodzi. Ty idź do jej ojca.

»Szatchen« wywiązał się z misji bez zarzutu. Pannę Cyrlę, choć tonęła we łzach dziewiczych, zmuszono do zaręczyn

z sędziwym kupcem.

W ubiegłą środę odbyła się ceremonja ślubna. Grajkowie grali »marszelik« wyśpiewywał dźwięcznym tonem, pod baldachim wprowadzono pannę młodą.

Zjawiła się, stosownie do zwyczaju, okutana od stóp do głów lekką tkaniną. Po przysiędze

wiecznej miłości,

po stłuczeniu kieliszka, z oblubienicy zerwano zasłonę.

A wtedy okrzyk zgrozy dał się słyszeć na sali weselnej. Zamiast panny Cyrli, stał pod baldachimem

jej kolega z „Makkabi“,

18-letni Izydor Wurceltaub.

Strach pomyśleć, co się tam działo. Izydorka »odbili« członkowie klubu, bowiem zawiedzeni goście chcieli go zlinczować.

Fakt pozostaje faktem, że Boruch Hasznik poślubił chłopca.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 17.8.

Warszawa dol. 8.88
Nowy jork 8.90
Londyn 43.28
Paryż 34.83
Wiedeń 125.69
Praga 26.42
Belgja 124.02
Szwajcarja 171.70
Holandja 357.60
Dol. War. pr. obr. $8.88^{1}/_{2}$
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 93.50—94.75
Tendencja: utrzymana

AKCJE.

Warszawa, 17.8.

Bank Dyskontowy 134.50
Bank Polski 182.50—184.—
Bank przem. Lwów 110.—
Bank Zachodni 37.—
Bank spół. zarobk. 82,00
Spiess 165.00
El. Dąbrowa 78.—
Częstocice 54.00
Firlej 67.50—68.50
Węgiel 97.—
Nobel 32.50
Lilpop 41.50—42.00—41.75
Modrzejów 42.25—42.—
Norblin 229.—
Ostrowiecki serja B I em. 116.00
Parowozy 39.00—39.50
Rohn 14.—
Starachowice 55.00
Klucze 7.10
Tendencja: mocniejsza.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Poznań, 17.8

Zyto nowe 34.00—35.50
Pszennica 42.00—44.00
Jęczmień przemiał. 33.00—35.—
Jęczmień browar. 36.50—38.50.
Owies 34.50—36.00
Otręby żytnie 28.50—29,50
Otręby pszenne 27.00—28.00
Mąka żytnia 70% 52.00
Mąka żytnia 65% 54.00
Mąka pszenna 65,% 66.00—70.00
Ogólne usposobienie słabe.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Kafle wielki wybór, cegłę szamotową sprzedaje po cenach konkurencyjnych. L. Grajcar. Sosnowiec, Szklanna 20, tel. 10-09.

Tylko zł. 10, 6 pocztówek i portret, wykonany artystycznie w Zakładzie Nowoczesnej Fotografji „STUDJO" Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis Kościółka kolejowego.

Drut kolczasty i szyny budowlane używane poleca H. Pfeffer, Będzin, Małachowskiego 33. Wejście przez podwórze młyna.

Sprzedam samochód 6 osobowy kolonja Pekin. stacja Kazimierz k/Strzemieszyc A. Rudzki.

Wyżlica - panter dobrze ułożona w III polu do sprzedania. Wiadomość filja „Expresu" Grodziec.

Do sprzedania sklep na własność z mieszkaniem składającym się z czterech ubikacyj. Wiadomość Konstantynowka 9 u Wcisłów.

Posady i prace.

Przyjmę posadę w orkiestrze dętej lub smyczkowej. W dętej baryton, w smyczkowej altówkę lub puzon. Wiadomość w „Expresie" Dąbrowa, 3-go Maja 14.

Potrzebna panienka odręczna do szycia. Zgłaszać się, Sosnowiec, Konstantynowska 33 M. Graub.

Lekką pracą piśmienną w domu umożliwiamy każdemu (ej) pod gwarancją 350 zł. zarobku miesięcznie. Żadne ryzyko. Informacje tylko po otrzymaniu 2.50 zł. znaczkami poczt. Firma „Rowax". Katowice VI.

Różne.

Poszukuję pożyczki 10 tysięcy złotych na, bardzo pewne zabezpieczenie i wysoki procent. Wiadomość w Banku Powszechnym w Dąbrowie, ul. 3-go Maja 15.

Bielski Stanisław zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec prawo jazdy szoferskie nr. 874 wydane, przez województwo kieleckie i akt ślubny wydany przez parafję Sielce. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do „Expresu" w Sosnowcu.

Kudela Roman pracownik kopalni „Halina" zgubił książkę Kasy Chorych.

Marcin Witek zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez fabrykę papy Strzegowskiego w Dąbrowie.

Rolsztajn Abram Icek, zamieszkały w Będzinie, ulica Kościuszki 16, zagubił dowód osobisty Nr. 2, wydany przez Starostwo Będzińskie dnia 5.I 1926 za Nr. 270/178 serja 098520.

W dniu 14-go sierpnia żona moja z Gzichów Aniela Motylewska skradła 140 zł., poszła i dotychczas nie wróciła. Za długi zaciągnięte przez nią nie odpowiadam. Jan Motylewski, Zawiercie.

Przybłąkał się pies wilczur, do odebrania za zwrotem kosztów Sosnowiec, Sucha 2a Szkulik.

16 sierpnia skradziono dowód tożsamości osoby Nr. 19812/W. D. wydany przez Dyrekcję w Warszawie Andrzejowi Kowalskiemu.

Bińkowski Antoni zgubił portfel zawierający kartę wojskową i świadectwo z kopalni Klimontów.

Ostrzegam przed wynajęciem sklepiku przy ulicy Wiejskiej 16 od Ociepki bez porozumienia się z gospodynią. Regina Nower.

Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94